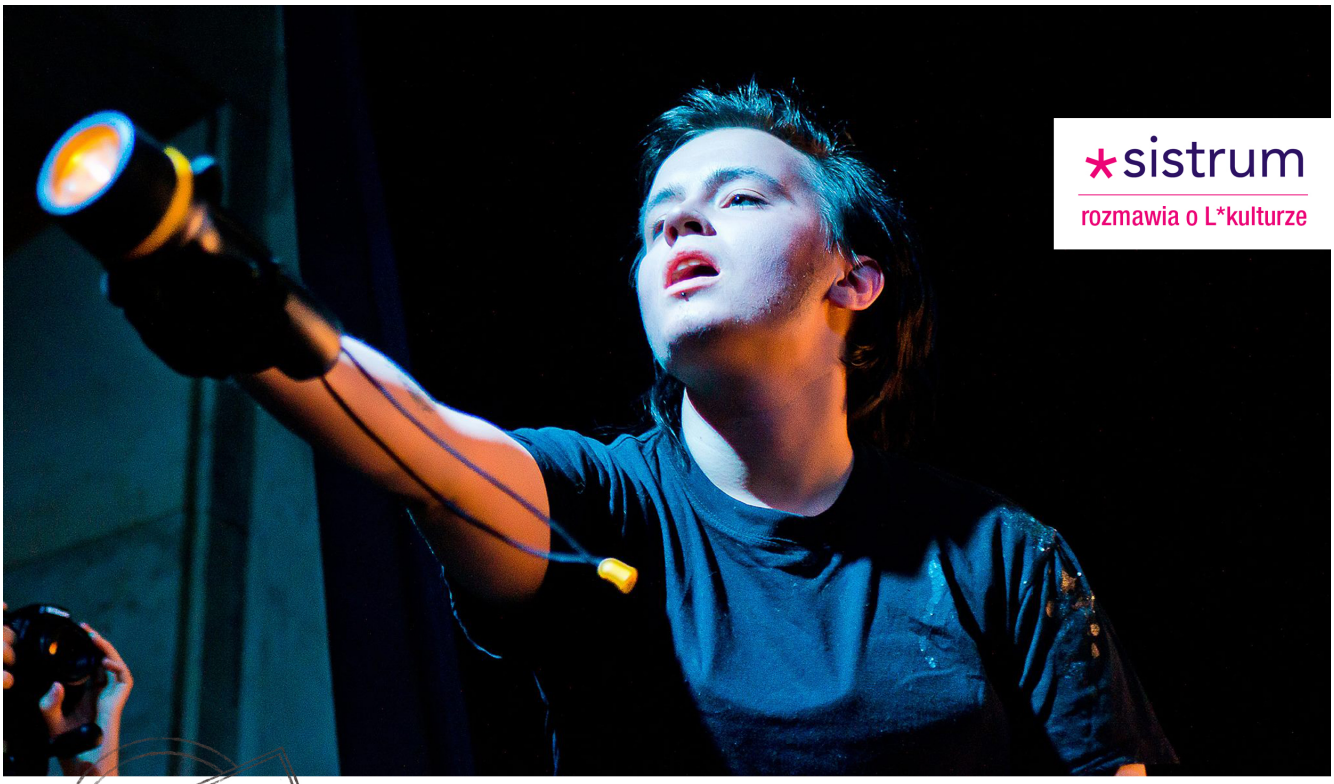


A KULTURA LGBTQ+ NIE POCZEKA!

AAA kulturalnik

# Lubię wydobywać queerowość z postaci popkultury

## z Weroniką F. Justyńską vel DK Vera Cruz

### rozmawia Agnieszka Małgowska

**Agnieszka Małgowska:** Pierwszy raz zobaczyłam Twój występ w 2015 roku w Blok Barze w Warszawie. To był trzeci rok Twojej drag kingowej aktywności. Pamiętasz swój pierwszy raz jako drag king?

**Weronika F. Justyńska:** Pamiętam bardzo dobrze - to był lipiec 2012 roku, podczas rozmów w queerowym towarzystwie wpadłyśmy ze znajomą na pomysł występu drag kingowego. Bardzo szybko doszłyśmy do wniosku, że chcemy zrobić na scenie *I'm your man* Leonarda Cohena, utwór, który w kontekście dragu, może się wielu osobom kojarzyć ze znaną sceną z ważnego dla nieheteroseksualnych kobiet serialu *The L Word*.

**AM:** Przypomnij, proszę, tę scenę.

**WFJ:** W serialu numer Cohena wykonuje Ivan Aycock, by zdobyć serce heteroseksualnej Kit. Ivan to postać, która sytuuje się gdzieś na przecięciu różnych nienormatywnych tożsamości. Bywa drag kingiem, ale swoją męskość silnie podkreśla także poza sceną w nieco przerysowany sposób, który z drag kingiem się kojarzy. Być może jest osobą transpłciową, ale tego do końca nie wiemy. Spodobała mi się ta płynność, brak jednoznacznego określenia.

**AM:** Zaczęłaś więc od klasycznego numeru i klasycznej postaci, których nie kopiowałaś, a od razu odczytałaś po swojemu.

**WFJ:** Tak. Leonard Cohen to klasyczny gentleman i nie ma w sobie zbyt wiele queeru. Wychodzę z założenia, że skoro jestem nienormatywną osobą queer, to wystarczy, by w uosabiane przeze mnie postaci trochę tego queeru zaaplikować. Na przestrzeni lat przybyło mi tych queerowych kawałków zamazujących granice i upłynniających definicję drag kinga.

**AM:** Mówisz, że zaczęłaś drag kingowanie w duecie. Pamiętam też Twój numer Hurts *Wonderful life* z DK Morfi. Ale przede wszystkim widzę Cię w solówkach.

**WFJ:** Jestem solowym graczem i nie przepadam za duetami czy występami w grupach, chociaż miewałam takie doświadczenia. Moja koleżanka szybko odłączyła się z tego debiutanckiego dwuosobowego dragowego składu. Tamten występ - jak na nasz dragowy pierwszy raz - uznaję za bardzo udany i dopracowany. Raz czy dwa towarzyszyłam grupie Da Boyz na scenie, wystąpiłam też raz z kolegą, który tamtego wieczora był drag queen. Ale nie wspominam tych występów jako szczególnie satysfakcjonujących. Myślę, że nie ma mowy, żeby ktoś dołączył do mnie na stałe i przygotowywał każdy numer razem ze mną. Druga osoba jest w takich sytuacjach wsparciem, ale i obciążeniem. Istnieje ryzyko niezgodności wizji artystycznych, odmiennych gustów. Kiedy jestem sama na scenie, mogę sobie pozwolić na swobodniejszy ruch sceniczny. Nie ukrywam, że dla mnie w sztuce drag zawsze jest dużo improwizacji, zostawiam sobie miejsce na nieperfekcyjność, nie kręcą mnie wyuczone układy taneczne. Ważniejszy jest przekaz.

**AM:** Niby tak, ale czasem przekaz wymaga dyscypliny, której polska scena dragowa nie docenia. Ubolewam nad tym jako reżyserka. Ale to pewnie temat na inną rozmowę. A Twój przekaz zaczyna się już od pseudonimu - **Vera Cruz**, który - jak wyczytałam - pochodzi z filmu Almodovara. Podejrzewam, że ma to głębszy związek z almodovarowskim queerowym widzeniem świata.

**WFJ:** Od wielu lat fascynują mnie filmy Almodovara. Były jednymi z pierwszych okazji kontaktu z queerowym światem, nieheteroseksualnymi i transpłciowymi postaciami. W dodatku należę do wzrokowców i jestem wrażliwa na bodźce estetyczne. *Wszystko o mojej matce* - pierwszy film Almodovara, który obejrzałam z uwagą i świadomie - oszołomił mnie kolorami, temperamentem postaci i ich emocji, a przede wszystkim - scenariuszem. Sposób, w jaki reżyser kieruje swoimi bohaterami, jak kreuje ich sylwetki, może wydać się niektórym kiczowaty i nastawiony na tanie wzruszenie, do mnie jednak przemówił z niezwykłą siłą. Odkąd pamiętam, byłam wrażliwa na problemy społeczne, a tu mamy sytuację osób niehetero, trans, pracownic seksualnych i będących nosicielami HIV w jednym filmie.

**AM:** A z którego konkretnie filmu pochodzi Twój pseudonim?

**WFJ:** Ze *Skóry, w której żyję* z 2011 roku. Bohater/ka ulega przemianie z mężczyzny w kobietę wbrew własnej woli - jego/jej płeć staje się pułapką, a on/a sam/a niewolnikiem/cą. W końcowej scenie filmu ucieka od oprawcy, który jest zarazem sprawcą jego/jej przemiany i po powrocie do rodziny mówi, że kiedyś był/a Vincentem, ale teraz nazywa się Vera Cruz. Kiedy zobaczyłam ten film od razu wiedziałam, że to będzie mój pseudonim. Nie jest jednoznacznie męski, ale to dobrze, bo Vera Cruz nie jest po prostu kobietą przebraną za mężczyznę, tylko zawsze kimś pomiędzy.

**AM:** Wykorzystujesz różne stylistycznie numery. Dragujesz Cohena, Depeche Mode, Fogga. Jak je dobierasz?

**WFJ:** Piosenki, z którymi mam wystąpić przy danej okazji, często uwarunkowane są charakterem imprezy. Zdarzają się imprezy tematyczne, na które trzeba przygotować coś, co pasuje do klimatu. Kilka razy występowałam z numerami w stylu retro, we wrześniu miałam okazję wrócić do tego podczas wspólnego występu z zespołem

**Di Libe Brent Wi A Nase Szmate**, który mianuje się “kapelą podwórkową śpiewającą lesbijskie piosenki o przemijaniu, miłości i polityce”. Występ cały był w klimacie międzywojnia, chociaż teksty piosenek miały bardzo aktualne przesłanie. Moje numery miały osobisty charakter - chociaż to klasyki z Kabaretu Starszych Panów i Mieczysława Fogga - o tematyce miłości, złamanego serca i zawodu drugą osobą, u mnie ostatnio bardzo aktualne.

**AM:** To dobrze, że polski repertuar retro pojawia się na scenie drag kingowej, bo zwykle dominują kawałki popowe. W 2015 roku **SharmTrio** - tercet drag kingowy - przygotował program oparty właśnie na piosenkach Kabaretu Starszych Panów i Mieczysława Fogga. Ale wróćmy do Twoich innych wyborów.

**WFJ:** Muszę czuć swój repertuar, bez tego nie ma dobrego występu, dlatego nieszczególnie lubię “zamawiane” piosenki, których czasem się ode mnie wymaga. Kiedy mam większą swobodę wyboru, szukam inspiracji w swoich notatkach - regularnie zapisuję piosenki, które mają performatywny potencjał. Obecnie już nie eksperymentuję z muzyką, której nie czuję, chociaż uważana jest za idealną do drag kingowych numerów. Nie zrobiłabym występu do piosenki hiphopowej czy disco polo. Nigdy. Chętnie wybieram gejowskie klasyki, numery z lat 80., ale też klasykę rocka - Iggiego Popa czy właśnie Depeche Mode. W takich piosenkach się odnajduję i niespecjalnie dbam o to, czy publiczność będzie miała do czego potupać nóżką. Często się zdarza, że wybrana przeze mnie piosenka jest znanym hitem, ale jeśli nie, to trudno - występ drag kingowy nie jest dla mnie dyskoteką, nie na tym polega. Inaczej niż w przypadku większości numerów drag queens, występy drag kingowe często mają wydźwięk polityczny, a przynajmniej są poważniejsze. To mi odpowiada.

**AM:** Mówisz, że masz w repertuarze numery gejowskie, niestety nie widziałam żadnego w Twoim wykonaniu, znam tylko wykonywane przez **SharmTrio**. To rzadkie.

**WFJ:** Typowo gejowski jest numer do piosenki Soft Cell *Tainted Love*, w tym przypadku interpretacja jasno wynika z oryginału, bo Soft Cell to jeden z czołowych queerowych zespołów lat 80. Cała ta epoka w muzyce jest bardzo nieheteronormatywna i inspirująca.

Moje występy nie są jednoznacznie lesbijskie, co należy podkreślić, bo ja sama jestem osobą biseksualną i nie czuję się dobrze w takim prostym układzie między macho męskością a klasyczną kobiecością.

Piosenki Depeche Mode, choć w oryginale naładowane heteroseksualnym pożądaniem, są dla mnie bardzo queerowe i łatwo poddające się interpretacjom, więc właściwie kieruję je zarówno do mężczyzn, jak i do kobiet. W tym przypadku efekt znowu uzależniony jest od tego, jak mój występ zinterpretuje publiczność, ale staram się odgrywać postać niedookreśloną płciowo, która może być heteroseksualnym mężczyzną, gejem, mężczyzną biseksualnym, kobietą grającą mężczyznę, który odgrywa kobietę… Możliwości jest wiele.

**AM:** Pokazałaś też numery: Madonny *Material girl,* Lizy Minelli *Mine Herr.* Jest jakaś nazwa na przebieranie się dziewczyny za dziewczynę?

**WFJ:** Szukając kiedyś takiej nazwy, natrafiłam na artykuł o Fauxnique, czyli **Monique Jenkinson**, amerykańskiej performerce, która będąc biologiczną kobietą, tworzy na scenie postać równie przerysowaną co drag queens, ze wszystkimi drag queenowymi atrybutami wyglądu. Gdyby się zastanowić, takich postaci traktujących drag w płynny, niedookreślony sposób jest więcej. Określenie, jakiego używa Fauxnique, to faux/false queen, w zależności czy preferujemy wersję francuską czy angielską. Siebie określam obecnie najczęściej jako drag queer - to daje mi największą swobodę, nie muszę zamykać się w ramach jakiś scenicznych koncepcji. Jak już wspominałam, nie jestem po prostu kobiecą kobietą przebierającą się za męskiego mężczyznę, tylko zawsze kimś pomiędzy. Przynajmniej tak się staram, a każdy/a z widzów/ek odbiera po swojemu.

**AM:** Wybór muzyki to jedno, a jej opracowanie sceniczne inna sprawa. Przydaje się tutaj teatralne doświadczenie. Wiem, że w liceum byłaś w grupie teatralnej. Jak wykorzystujesz zdobyte tam umiejętności w budowaniu postaci? Jak pracujesz? Na co kładziesz nacisk?

W**FJ:** Grupa teatralna, o której mówisz, działała przy teatrze im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy pod okiem profesjonalnych aktorów i pewnych siebie młodych ludzi z jasną aktorską wizją. Kilkoro z nich tworzy dzisiaj teatr Układ Formalny we Wrocławiu, ich spektakle poruszają istotne społecznie tematy. To zawsze było dla mnie ważne w pracy na scenie: żeby coś ważnego przekazać, mówić o jakimś problemie, jeśli tylko można.

Nie grałam - szczerze mówiąc - dużych ról mówionych, ale sama obecność na scenie i uczestnictwo w próbach było bezcennym doświadczeniem. Najcenniejsze było chyba to, że nauczyłam się pracować na emocjach i z emocjami. Pamiętam, że bywały w teatrze takie sytuacje, że wydzieraliśmy się podczas prób, trzaskaliśmy drzwiami, piszczeliśmy, zazwyczaj w roli, czasem poza nią i na siebie. Nie lubię występów bez wyrazu, humorystycznych w sposób, który nic nie wnosi. Oczywiście w roli drag kinga robię czasem takie kawałki, ale nie są one czymś, co chcę robić często.

**AM:** Masz jakieś drag kingowe idolki?

**WFJ:** Prawie każdy występ drag kingowy to duże przeżycie, pewnie dlatego, że rzadko widzę DK na żywo. Cenię pracę moich koleżanek z polskiej sceny drag kingowej - **DK Freddiego, DK Tivv** czy **DK Morfi**, która już niestety nie występuje. Idolką z zagranicy jest **Bridge Markland**, legenda niemieckiej sceny, która uosabia dla mnie pojęcie drag queer - na scenie zmienia swoje oblicze i stylizacje, ma niesamowitą mimikę twarzy.

**AM:** Naprawdę niezwykła performerka. Była nawet w Polsce, występowała w Le Madame i na Queer Fest w Toruniu.

**WFJ:** Bardzo dobry warsztat miała nieżyjąca już **Diane Torr**, prawdziwy drag kingowy autorytet. Prowadziła doskonałe warsztaty dragowe. Była w tym mistrzynią. Jej pracę i występy kilku innych drag kingów widać w filmie *Venus Boyz* z 2002 roku, który bardzo polecam wszystkim osobom zainteresowanym tematem. Doceniam też niezwykle barwną **DK Spikey van Dykey** i kreacje **DK Landona Cidera**. I zachwyciła mnie też Lady Gaga występująca w męskim wcieleniu jako **Jo Calderone** w 2010 roku.

**AM:** Na świecie scena drag kingowa jest osadzona, również artystyczne. Tymczasem w Polsce jest skromnie. Da Boyz już nie występuje, są efemeryczne lub pojedyncze artystki. Nie ma ciągłości. Dlaczego tak jest?

**WFJ:** Popularność drag kingów przychodzi w Polsce falami - tego zdania jesteśmy razem z **DK Morfi**, która przed zakończeniem swojej dragowej kariery miała na scenie ponad dziesięcioletnie doświadczenia. Ja zaczęłam sama z siebie, próbowałam w domu, oglądałam filmy z youtube'a, inspirowałam się znanymi postaciami. Każdej osobie, którą pociąga drag, proponowałabym samodzielne, spokojne rozpracowanie tematu. Lokalne organizacje działające na rzecz osób LGBTQ często mają informacje o nadchodzących imprezach lub same coś organizują. Moim zdaniem powinniśmy się wspierać nawzajem i organizować eventy, na których mogą pokazać się nie tylko drag queens i nie tylko już znane osoby. Nie każdy/a od razu zostaje profesjonalistą/ką, dlatego dobrze byłoby stworzyć przestrzeń nauki dla przyszłych performerów/ek drag. Ale zdaję sobie sprawę, że to ambitny pomysł. Najważniejsze, żeby zainteresować drag kingami mainstream LGBTQ w Polsce, bo mam wrażenie, że ciągle dominują tu drag queens. Dobrą robotę robią otwarte konkursy typu **Whatever Festival** w Warszawie, gdzie niemal każda chętna osoba może się zaprezentować, ale to wciąż wyjątek potwierdzający regułę.

**AM:** Dla mnie zasadnicze znaczenie dla rozwoju jakiejś dziedziny sztuki ma kształcenie. To robiło Da Boyz. Ale Ty też prowadziłaś warsztaty. Nadal to robisz?

**WFJ: Da Boyz** było i jest legendą, chyba najdłużej istniejącym polskim składem drag kingowym. Osoby je tworzące miały pomysły, wyrazistą wizję, konsekwentnie ją realizowały. Zaczęły prowadzić warsztaty, zgromadziły mnóstwo rekwizytów, które potem odziedziczyłam. Przez jakiś czas i ja prowadziłam warsztaty, ale w pojedynkę to bardzo ciężka robota. Nie mam zaplecza technicznego, miejsca na warsztaty ani magazynu na przechowywanie kostiumów, nie mam też pieniędzy, aby jeździć po Polsce. A poza sceną mam też swoje życie. Z tych względów już nie prowadzę warsztatów. Może gdybym miała czas, pieniądze i możliwości, warsztaty trwałyby dalej, a ja mogłabym zapewnić osobom uczestniczącym odpowiedni poziom i warunki.

**AM:** Gdyby można było poświęcić się temu, co nas fascynuje i ma społeczne znaczenie, i jeszcze z tego żyć. Na szczęście sztukę drag można nie tylko praktykować, ale też ją opisywać i analizować. I Ty to robisz. Jesteś autorką licencjatu o sztuce drag. Co dało Ci intelektualne przyjrzenie się tematowi?

**WFJ:** Lada moment bronię pracy magisterskiej, w której także wspominam o performatywności płci, ale bardziej od strony używanych na co dzień przez nieheteronormatywne osoby kodów wizualnych. Pisanie takich prac, a także artykułów - bo od czasu do czasu zajmuję się też działalnością dziennikarską i nie wykluczam związania się z dziennikarstwem zawodowo na stałe - to przede wszystkim popularyzacja tematu. Wiedza z zakresu zagadnień genderowych jest w Polsce wciąż niewielka - i nie mówię tutaj o przeciętnym/ej obywatelu/ce, do którego/ej na pewno dotarła wszechobecna nagonka na “dżender”. Również pracownicy naukowi czasem gubią się w temacie, czego doświadczyłam przygotowując obie prace. I to nie jest powód do ich krytykowania, tylko argument, by o gender dyskutować jak najczęściej. Wiele razy zastanawiałam się oczywiście, jaki jest sens tego wszystkiego - jako osoba zaangażowana społecznie na różnych polach miewam wątpliwości, czy mówienie o różnorodności płciowej ekspresji jest priorytetem. Ale nieustające doniesienia o tym, jak przemocowo traktuje się osoby, które od heteronormy odstają, utwierdzają mnie w przekonaniu, że warto zajmować się tym tematem. Również wewnątrz środowiska LGBTQ, które w Polsce miewa silne tendencje do kalkowania heteronormy, odrzucania wewnętrznej różnorodności. Tyle razy już czytałam, że “kobieta powinna wyglądać jak kobieta”, a “facet nie może być zniewieściały”, oraz że “nie ma czegoś takiego jak płynność płci, albo jesteś babą, albo facetem”. To boli.

**AM:** Walka z binarnością trwa. Szukamy rożnych sposobów. Wiem, że malujesz. Czy gra z płcią jest tematem Twoich obrazów?

**WFJ:** Zdecydowanie, bardzo często wykorzystuję ten temat. Lubię wydobywać queerowość z postaci popkultury, które balansują na granicy norm płciowych, ale w codziennym życiu wciąż funkcjonują jako “normalni” mężczyźni i kobiety. Najlepiej czuję się w portretach, mogę wtedy z bliska przyjrzeć się danej osobie. Szczególnie fascynujące są właśnie twarze ludzi androgynicznych, ale też takie, w których wyraźnie widać ich nieperfekcyjność. Marzę o tym, żeby kiedyś pozował mi Iggy Pop.

**AM:** I na koniec. Mówiłaś  w jednym z wywiadów, że marzysz, by z poematem Zoe Leonard „stanąć na scenie, pewnie w stroju oficjalnym - garniturze, białej koszuli, pod krawatem, ze starannie przystrzyżoną (czytaj: przyklejoną) brodą, może nawet ze znienawidzonym przez nią wąsem - i z tej sceny ludziom na dzień dobry powiedzieć: *Chcę lesbijki na prezydenta*. Czy zrealizowałaś to zamierzenie?

**WFJ:** Tak. Podczas występu z zespołem Di Libe Brent Wi a Nase Szmate, o którym już wspomniałam. Ich teksty mówią o życiu robotniczego miasta, zawiedzionych miłościach - w dużej mierze damsko-damskich - i aktualnych społecznych problemach w Polsce, miewają też piosenki w jidysz. Występ z nimi był wspaniałym doświadczeniem. Dziewczyny zagrały koncert, ja wystąpiłam z trzema dragowymi-performansami. A na koniec przeczytałyśmy razem na scenie wiersz Zoe Leonard *I want a dyke for president* (*Chcę lesbijki na prezydenta*), który na tę okazję przetłumaczyłam na język polski. Ten wiersz odbieram bardzo osobiście, jest poruszający, a czytając go mogłam zawrzeć w swojej interpretacji osobiste emocje. Czasami, dość rzadko, ale zdarza się, że na scenie jestem

na granicy płaczu i to był jeden z takich momentów. Następnym razem chciałabym grać ten tekst w całości z pamięci i ograć go bardziej aktorsko, bo za tym pierwszym razem nie miałyśmy możliwości, żeby zrobić coś więcej, niż odczytanie tekstu.

**AM:** Weroniko, życzę Ci samych takich poruszających występów. Bardzo dziękuję za rozmowę i do zobaczenia na scenach, festiwalach, programach drag kingowych w Polsce.

**Weronika F. Justyńska**, czyli **DK Vera Cruz** działa od 2012, na koncie ma występy w wielu polskich miastach i współpracę z Da Boyz, jedną z najstarszych grup drag kingowych w Polsce. W założeniu wykracza poza utarty schemat drag kinga - męskiego macho: lubi numery gejowskie, performance androginicznych postaci i mocny gender bending. Pokazuje, że płeć może być marzeniem, pułapką, kreacją. W panteonie scenicznych bogów ma między innymi Leonarda Cohena, Dave'a Gahana z Depeche Mode, Iggy'ego Popa i Madonnę. Najlepiej czuje się na scenie jako androgyniczny, biseksualny gentleman, w którego wkłada dużo z siebie.

**Agnieszka Małgowska** (1/2 Damskiego Tandemu Twórczego)
lesbijka / feministka / artaktywistka / reżyserka / trenerka teatralna / Współtwórczyni projektów: *Kobieta Nieheteronormatywna* (cykl debat) / *A kultura LGBTQ+ nie poczeka* (projekt archiwistyczny / *O'LESS Festiwal* (2012-2014) / *DKF Kino lesbijskie z nutą poliamoryczną* / *Portret lesbijek we wnętrzu* (czytanie dramatów) / *Orlando.Pułapka? Sen* (spektakl) *Fotel w skarpetkach* (spektakl), *33 Sztuka* (spektakl) / *Czarodziejski flet* (spektakl), *Gertruda Stein & Alice B. Toklas & Wiele Wiele Kobiet* (nanoopera) / *L.Poetki* (film dokumentalny) / *Stowarzyszenie Sistrum. Przestrzeń Kultury Lesbijskiej**

**ANEKS**

**Linki do występów DK Vera Cruz:**
Leonard Cohen - I'm Your Man
Enrique Iglesias - Bailamos
Hurts - Wonderful Life, duet z DK Morfi
Liza Minelli - Mein Herr

*Chris as Holy Mary*

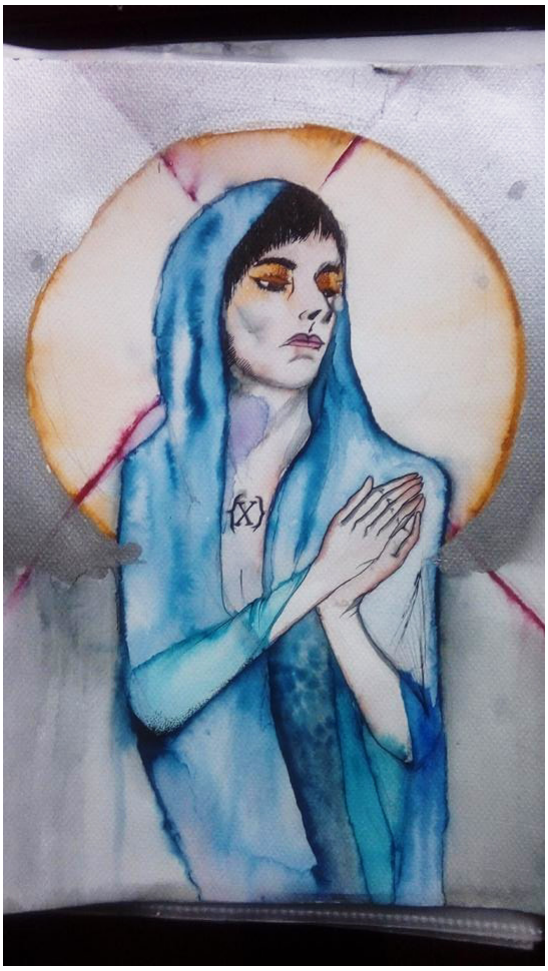

*Florence Twoface*

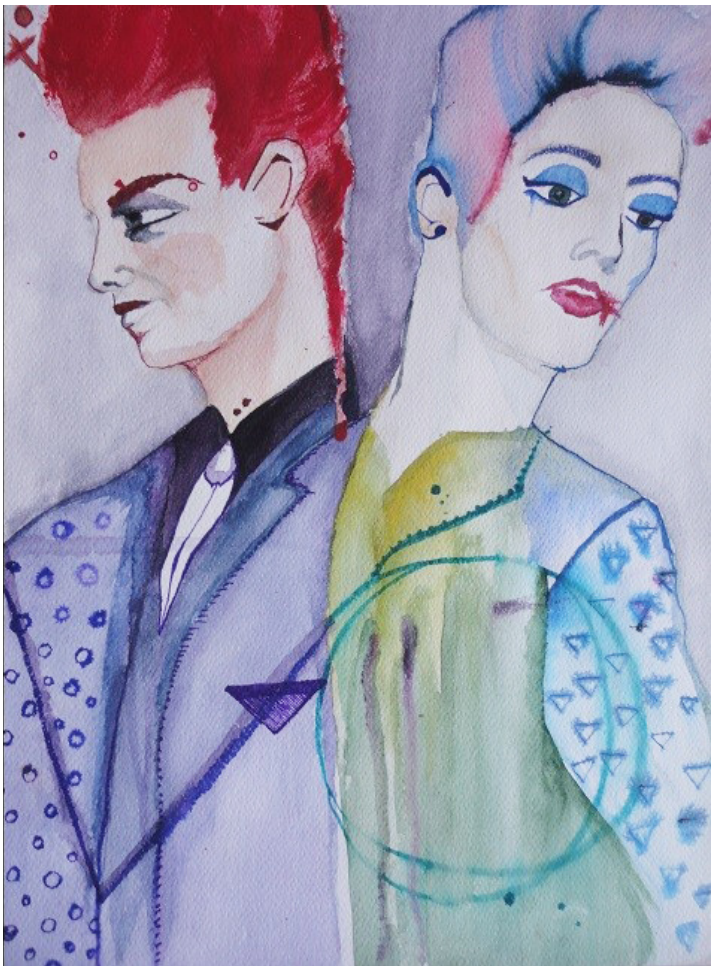

*Theo (Blind)*

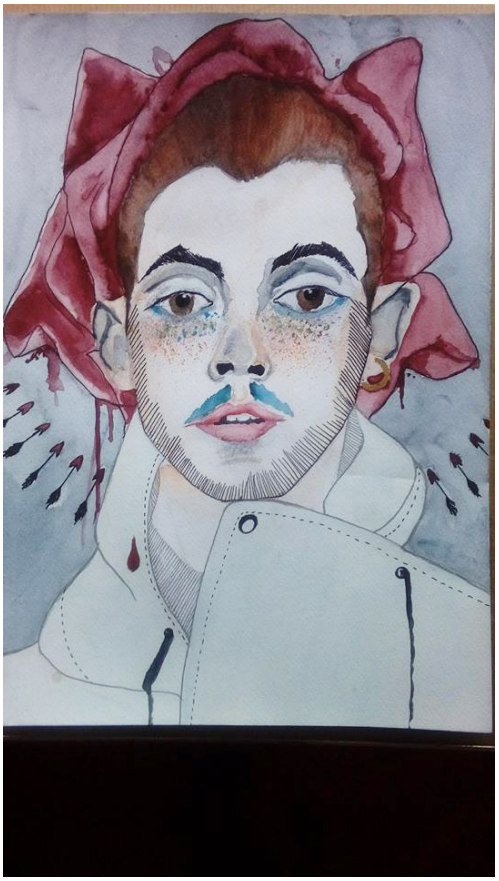

*Lisbeth*